Nr. 136. Kraków, Sobota 12 czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 1 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopeasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6** halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

Patrz „Kronika Tarnowska“ na str. 6.

Nowy zamach wszechpolski na ludowców.

Po gorączce ostatnich dni parlamentarnych można nareszcie powrócić do omówienia faktu, niesłychanego w dziejach reprezentacji polskiej w Wiedniu a wprowadzonego obecnie tam chyłkiem przez wszechpolskich intrygantów, którzy za każdą cenę radziby pozbyć się z Koła polskiego nienawistnych i kontrolujących wszystkie ich kroki, ludowców.

Oto na parę dni przed głosowaniem w sprawie banku bośniackiego rozeszła się wieść, że poza plecami ludowców, a przeciwko nim knuje klika wszechpolska jakieś intrygi, zmierzające do obostrzenia statutu Koła. Miały się odbyć konwentyklowe narady, na których postanowiono żądać wstawienia do statutu zakazu„ że wogóle nie wolno w sprawach politycznych usuwać się od głosowania.

Wiadomość o postanowieniu tego rycia pod ludowcami przez wszystkie (?!) inne grupy polityczne w Kole rozpuściły zaraz usłużne sznurki do niemniej usłużnej a intryganckiej prasy — naturalnie w innym celu, jak tylko poto, aby wywrzeć pewną presję na ludowcach przy głosowaniu nad wnioskiem Szustersicza. Przy tej sposobności nie obeszło się także bez tendencyjnego, a nałogowego u spółki Nowicki-Obogi kłamstwa, że projekt takiego obostrzenia statutu wejdzie pod obrady Koła na dzień tuż przed głosowaniem nad pochwałą rządu za chęć łupienia chłopów bośniackich, no — a że już na konwentyklu rzecz tę postanowiły wszystkie inne kluby poza ludowcami, uchwalenie tego jest całkiem pewne i ludowcy będą musieli wybierać: albo pozostać w Kole z poddaniem się temu nowemu kagańcowi i z głosowaniem za pochwałą dla rządu — albo chcąc głosować z resztą Słowian przeciw rządowi, wystąpić z Koła.

Wstępny atak wszechpolskich sznurków dziennikarskich się nie udał, przyczem skompromitowali się doszczętnie — jak to im z miejsca wykazano — taka bowiem rzecz, jak zmiana statutu, wymaga zgłoszenia na tydzień naprzód i podlega wyjątkowym przepisom regulaminowym.

Rzecz poszła w odwłokę — czy jednak na długo, niewiadomo, bo oto donoszą z Wiednia, że najnowszy sojusznik wszechpolski, a zarazem każdorazowy poplecznik namiestnikowski i w jednej osobie tzw. demokrata, który nawet do niedawna był jednym z głównych współwłaścicieli »Dziennika Polskiego« właśnie od czasu jego wstąpienia do spółki wydawniczej rozpoczął na ostro walkę ze »Słowem Polskiem« i wogóle z narodową demokracją p. N u t k a L o e w e n s t e i n zbiera w Kole podpisy na jakiś manifest do narodu, wymierzony przeciw ludowcom. Uczciwi posłowie podpisu swego odmawiają — bezkrytyczne zaś mamuty lub kiełbiki parlamentarne dadzą się zapewne wziąć na ten nowy humbug wszechpolski i niebawem gotowiśmy zobaczyć drukiem, że jedynie narodowi są wszechpolacy... w sojuszu z prusofilskimi Niemcami! a ludowcom hańba, iż śmieli z resztą Słowiańszczyzny wystąpić w obronie chłopów bośniackich.

Co do samego zamachu na pobyt ludowców w Kole, którym chce się założyć kaganiec na usta w formie obowiązku bezwzględnej solidarności i przymusu głosowania — zauważyć należy, że uchwałą podobną przedewszystkiem cofnęłoby się Koło bardzo wstecz, zaprzeczając istnienie praw mniejszości, o które jeszcze więksi od całej obecnej demokracji kołowej działacze: śp. Romanowicz i Rotter długi czas walczyli.

A potem byłaby to jawna i oczywista prowokacja dla ludowców, który właśnie wstąpili do Koła pod warunkami zagwarantowania im pewnej swobody ruchów w ramach obowiązującego, a zreformowanego od tej chwili statutu. Byłoby to p e r f i d n e m z e r w a n i e m u k ł a d u, zawartego swego czasu między dawnem Kołem a ludowcami.

To też pomysł ten potworny spotkał się z powszechnem oburzeniem. Prawie wszystkie organa prasy dają temu wyraz, podkreślając, że »widocznie narodowej demokracji zależy na tem, aby Koło polskie rozbić i bodaj w uszczuplonym poważnie klubie objąć niepodzielne rządy, zmajoryzować już nie ludowców, ale współkartelowe grupy i kosztem interesów kraju i narodu zaspokoić żądzę władzy poszczególnych swych przywódców.

(»Kurjer Lwowski«).

O skutkach tego kroku pisze „Dziennik Polski“:

„Ludowcy wstąpili pod ściśle określonymi wa-

Z tygodnia.

Go życie niesie.

Kiedy Borowska przed sądem przysięgłych w Krakowie prała swą »cnotę« kobiecą i narodową, a za co spadła na głowę socjalistycznego redaktora kara miesięcznego więzienia, że ją stanowczo zakwestjonował, — opinja co do winy Borowskiej w kierunku szpiegostwa była podzieloną na potakiwanie i zaprzeczanie. Dowodów dostatecznych winy Borowskiej nie było i sąd przysięgłych wydał wówczas wyrok skazujący p. Haeckera.

Śmierć adwokata Lewickiego wyciąga znów na wierzch sprawę Borowskiej, w chwili obecnej niewątpliwie morderczyni swego obrońcy ze sprawy z Haeckerem. Powiada wieść, że ten szatan w człowieczem ciele, zamordował Lewickiego by módz wydostać liczną, a silnie ją kompromitującą korespondencję... miłosną i to z... Petersonem! Szczegół to niesłychanie ważny. Kobieta, która swą »karjerę erotyczną« miała zacząć bardzo wcześnie, która miała się kochiwać stale okresami wcale niedługo trwającymi, nie zważając podobno wiele na warunki, na czas, na miejsce... Kobieta, podobno polująca zawodowo niejako za co raz to nowem „medjum erotycznem“, — ta raptem staje się czułą na swą „korespondencję miłosną« chociażby z Petersonem, co przecież nie było tajemnicą, bo o tem Bakaj już dawno mówił, że Peterson używał ją jak zwykłej dziewki, narzucającej mu się swym towarem...

Ta korespondencja, jeśli ona nawet »miłosną« być miała, przecież musiała mieć podkład polityczny! Czysto „miłosnej“ korespondencji nie wydostają tego rodzaju osoby po cudzym trupie, bo nie uważają one za kompromitację naznaczanie sobie schadzek, choćby nawet z naczelnikiem tak podłej instytucji, jaką jest rosyjska ochrana. Lewicki zapewne i wierzył w jej niewinność, jako podejrzaną o szpiegostwo — z chwilą więc kiedy zrodziło się u Borowskiej przypuszczenie, że Lewicki z korespondencji »miłosnej« wywie się o jej działalności szpiegowskiej, początkowo groziła sobie i znajomym samobójstwem, ale w końcu wolała je zmienić na... morderstwo Lewickiego. Inaczej przypuszczać trudno. Lewicki byłby jej dalej bronić nie chciał, zdemaskowałaby się ostatecznie. Borowska wierzyła, że Lewicki za wyjazdem do Warszawy zdoła się coś dowiedzieć o jej aferze szpiegowskiej, być może, że próbował w nią weprzeć, że coś podobnego znaleźć czy dowiedzieć mu się udało, i być może, że gdy jej napomknął, że pewnych rzeczy obiecuje sobie po korespondencji z Petersonem, którą Bakaj miał znać, a którą ona — Borowska z Petersonem prowadziła, decyzja u niej rychła nastąpiła, by te listy odebrać.

Jak ją odbierała, to jej tylko tajemnicą zostanie, bo Lewicki już na drugim świecie, a po czynie czasu było dosyć, by tę korespondencję odpowiednio usunąć nawet bez posługiwania się piecem. Takie załatwienie sprawy przez Borowską a nie inne, przyszłość może wyświetli.

* * *

Ostatnich dni kilka było bardzo „piorunowatych“. „Vis major“ waliła piorunem w prochownię w Podgórzu, a w parlamencie nagromadziło się tyle elektryczności, że się ta wyładowywała również piorunkami, bijącymi już nie w sam portfel ministerjalny p. Bilińskiego, ile w cały rząd, czy w parlament.

Bóg święty dopuścił, że nie brakło gromochronów w fotelach ministerjalnych, które pioruny uderzające w ministerjum, same odprowadzały.

Miłutkie przytem było widowisko, jak pan Biliński uratował się tylko tem, że głosował, iż ma niezachwiane zaufanie do... ministra Bilińskiego i jak i inni ministrowie oświadczali, po hwalają z całego przekonania, co sami zrobili ze skórą bośniackich chłopów. Gdyby tego byli nie zrobili, byliby jeszcze tego samego dnia mogli zapakować kufry, a swe czasy ministerjalne za'iczyć do przeszłości.

Bozia dobrotliwy czuwał nad tem, by im.. gromochrony nie zardzewiały i — sztuka się udała...

Gromochrony wszechpolskie też muszą być grubo zakończone złotem, że tak szczęśliwie odprowadzają pioruny polityczne...

Kto tam wie, co jest na rzeczy. Jedno przecież miałbym życzenie, żeby piorun strzelił kiedy w wszechpolską blagę, a drugi przynajmniej uderzył we wszechpolski bezwstyd.

Bo już tylko „wszechpolskim bezwstydem“ nazwać musze, że w czasie, kiedy banda wszechniemiecka bije po kuli, kryjącej wszechpolski mózg wszechpolskiego posła Ludwika, kiedy prezes Koła polskiego wkracza na pokrzepienie ducha do wsi kresowej Buczkowic, kiedy potem hałajstra wszechniemiecka złazi do niej na prowokację, nietylko znacząc swój pobyt kupkami gnoju, ale i pieśnią prusofilską, kiedy minister niemiecki jeździ na te kresy zagrzewać do „Drang nach Osten“.

Prezes Koła polskiego prze do wszechpolsko-pruskiego braterstwa broni!... w swem własnem mieszkaniu!

A w kraju hukcie się z Wiednia: interes narodowy tego wymagał!

runkami. Dziś wszechpolacy, łamiąc te warunki i zamierzając zaostrzyć statut nawet ponad dawniejszą miarę tak, iżby uczynili ludowcom niemożliwem pozostanie w Kole, dowodzą, że sojusz z niemiecką hakatą o wiele wyżej cenią, niż solidarność Koła polskiego. Na nichby więc spadła cała odpowiedzialność.

Ludowcy pod żadnym warunkiem dobrowolnie z Koła nie wystąpią, chyba, że musianoby każdego z osobna wykluczać. Mamy nadzieję, że demokraci polscy na tę drogę nie pójdą i pomogą do odparcia zuchwałego na solidarność Koła polskiego zamachu".

Podobnie i „Nowa Reforma", która wczoraj wystąpiła z energicznem potępieniem rządów Głąbińskiego, przestrzegała swego czasu „przed niebezpiecznymi eksperymentami ze zmianą statutów, która nawet do celu prowadzić nie może. Zmusić do głosowania każdego z posłów żaden statut nie jest w stanie. Nigdzie tak, jak w polityce, nie należy zapominać o przysłowiu: „hodie mihi, cras tibi".

Postanowienia statutu mogą się jutro skierować przeciw tym samym, którzy je dziś zmieniają. Zmianą statutu nikogo zresztą się nie przekonywa i nie wywołuje się zmiany nastroju".

Sprawą tą zainteresowała się również prasa wielkopolska i warszawska.

„Dziennik Poznański" oblicza nawet szanse przejścia takiego wniosku, obostrzającego statut Koła:

„Większość dla zmiany statutu jest chwiejną. Konserwatyści, którzy szczerze pragną utrzymania ludowców w Kole, mają do pewnego stopnia związane ręce. Konserwatyści z natury rzeczy nie mogą oponować obostrzeniu statutu Koła w kierunku większej solidarności, bo zawsze do tego dążyli. Na to właśnie spekulują endecy. Wszystko zależy od zachowania się grupy demokratów polskich, gdzie zdania są podzielone".

Warszawski zaś „Przegląd Poranny" tak oświetla krytycznie całe podłoże tej sprawy:

»Opozycyjne i demokratyczne czynniki w naszem społeczeństwie w stosunku do postulatu t. zw. solidarności narodowej znajdują się zawsze w położeniu owego młynarza z bajki Lafontaina, który nigdy nie może dogodzić swoim krytykom, czy to wsiądzie na osła, czy syna wsadzi, czy i syna i siebie, czy wreszcie osła luzem puści. Dopóki ludowcy galicyjscy pozostawali poza Kołem, nie było takiego piorunu, któryby nie padał na nich ze szpalt narodowej prasy za odstępstwo od narodowych sztandarów. Skoro ludowcy weszli do Koła, rozpacz jest jeszcze większa, że ośmielają się mieć własne zdanie i że starają się temu zdaniu swemu zapewnić należny szacunek.

A nie tylko rozpacz się zaczyna, ale i cały szereg intryg, zmierzających do tego, aby niewygodne stronnictwo jaknajskuteczniej z Koła wyrugować. Jest zaś to stronnictwo tem niewygodniejsze, że w swojem dążeniu politycznem ma za sobą i zasadniczą słuszność i sympatje kraju, — przeszkadza zaś systematycznie polityce oportunistycznego geszeftu, który po upadku stronnictw zachowawczych, stał się hasłem kierującem dobijającego się wpływów czarnożółtych stronnictwa wszechpolskiego.

Interes? To jeszcze kwestja — czego wymaga honor narodu — to pytanie!

Na wieczną rzeczy pamiątkę zapisać należy, iż, za temby chłopów bośniackich wystawić na wyzysk przez węgierskich żydów w bośniackim banku agrarnym głosowali następujący chłopi polscy w parlamencie austrjackim: **Dobija**, **Fidler**, **Fijak**, **Maślanka**, **Szajer** i **Wiącek**! chłopi znaku stojałowczyckiego i wszechpolskiego! Prócz nich głosowali za tem posłowie dzierżący mandaty z rąk chłopskich: **Bieniowski**, **Bujak**, **Kopyciński**, **Krupka**, **Londzin**, **Męski**, **Ptaś**, **Rzeszódko**, **Stohandel**, **Stojałowski**, **Szponder**, **Zamorski**. Znów paczka wszechpolsko-stojałowczyka! Księża głosowali za chłopską skórą widocznie z miłości chrześcijańskiej i jako niezachwiani wrogowie żydów!

Tą hańbą nie skalali się polscy chłopi ze Stronnictwa Ludowego. Nie mogąc głosować wbrew solidarności »Koła polskiego" wstrzymali się od głosowania. To samo uczynił i poseł Mleczko.

Rząd, który się ratuje swojem własnem... zaufaniem taki rząd nie może liczyć na długi żywot. Pan Biliński przedłużył tylko swe męczarnie i życie ministerjalne na bardzo krótki czas bo agonja jego więcej jak pewne, że niebawem nastąpi i nastąpić musi. Ludowcy jego grzechów mu nie przebaczą pod żadnym warunkiem. *Jan Rawa.*

Jeszcze jeden dowód wszechpolsko-niemieckiego braterstwa broni.

W komisji budżetowej rozegrała się w ostatnim dniu obrad scena znamienna. Przy etacie ministerstwa oświaty wniósł słoweński poseł **Żitnik**, aby z preliminarza **wykreślono** pozycję 7000 koron, przeznaczoną jako uposażenie **dla nowo zaprowadzić się mającego urzędu krajowego inspektora trzydziestu szkół ludowych niemieckich w Krainie**.

We wniosku tym wyraża się drastycznie germanizacyjny kurs rządów Bienertha-Bilińskiego. Dla **trzydziestu szkół ludowych niemieckich**, jakie istnieją w całej Krainie, gabinet zaprowadza osobnego inspektora krajowego, aby szczególną pieczą otulił te rozsadniki niemieczczyzny w kraju czysto słowiańskim. Trzydzieści szkół niemieckich przedstawiają dla rządu wartość tak cenną, że je powierza nadzorowi osobnego grubo opłacanego urzędnika.

Wniosek Zitnika o skreślenie dotyczącej pozycji i zniesienie placówki germanizacyjnej miał tyle słuszności za sobą, że członkowie komisji pp. **Stapiński** i **Kolischer** oddali swe głosy **za** tym wnioskiem. Niestety inni delegaci Koła, a to pp. **Głąbiński**, **Górski**, **Kozłowski**, **Battaglja** i **Walenty Staniszewski** nie odczuli skargi zawartej we wniosku i bez wyrzutu sumienia głosowali przeciw niemu.

A teraz drobne pytanie:

Czy zachowaliby ci panowie tę samą miarkę w głosowaniu, gdyby pewnego dnia przyszła wiadomość, że rząd **dla galicyjskich szkół niemieckich zaprowadza osobnego inspektora krajowego**?...

I czy pojmują ci panowie, że pomagając w ukrzepianiu niemczyzny wszędzie w obrębie Austrji, rozzuchwalają ją i popychają do coraz dalszych i systematyczniejszych zagonów! Na północ, południe i wschód prze ta nawała, a mężowie stanu z większości Koła przymknęli oczy i czekają aż na nas przyjdzie kolej,

Ale wtedy będzie za późno!

Po bitwie!

(*B*). Znużenie spowodowane nadmiernym wysiłkiem wtorkowym jeszcze dziś się odzwierciedla w Izbie. Udział posłów jest nader mały, zainteresowanie biegiem obrad zgoła zanikło.

Wedle zapowiedzi pojawiły się wnioski naglące.

Pierwszym z brzegu jest wniosek Dra Konstantego **Lewickiego** z żądaniem, aby rząd wdrożył kroki, któreby zapobiegły nadwerężaniu równouprawnienia językowego na szkodę mowy ruskiej ze strony sądów galicyjskich.

Rozprawa potoczyła się bez szczególnych wzruszeń, jeżeli się pominie scenę, jaką p. **Wasilko** wyprawił ministrowi Hochenbergerowi. Kiedy mianowicie tenże zaczął odczytywać sprawozdanie prezydenta apelacji lwowskiej i wykazywać, że stosunki na jakie się Rusini skarzą, nie są dla nich tak przykre, jak to sobie wyobrażają, poseł Wasilko bardzo się rozłościł, jął walić kułakiem w stół i obiecywać, że zaaplikuje ministrowi dwa rękoczyny, za które się w sądzie powiatowym płaci po 5 guldenów. Zresztą nic nadzwyczajnego nie zaszło. p, Wasilko urgował po prostu w ten sposób u rządu renumerację za piątkowe głosowanie Rusinów bukowińskich.

Stanowisko Koła zaznaczył pokrótce wiceprezes **Czajkowski**. Oświadczył, że treści wniosku się nie sprzeciwia. Bardzo być może, że tu i ówdzie zachodzą jednostkowe niewłaściwości w traktowaniu Rusinów, tak samo jak z całą stanowczością przychodzi stwierdzić, że ruscy sędziowie w Galicji wschodniej praw językowych nie szanują wobec stron polskich Możnaby więc w tej mierze wszechstronnie poczynić zarządzenia względem jednej i drugiej strony. Aby jednak cała ta historja tak nagląca była, jak utrzymują Rusini, wątpić należy. Dlatego Koło polskie głosuje przeciw nagłości.

W głosowaniu, które po pięciu godzinach obrad nastąpiło, Izba nie uznała też w istocie nagłości wniosku.

Z przebiegu obrad zaznaczyć warto ten tylko wypadek, że dziś znowu »przypadkowo« opozycja znalazła większość. Wniosek o zamknięcie dyskusji musiano dwa razy stawiać; za pierwszym razem nie znalazł potrzebnej większości.

Nastąpił wniosek naglący posła **Stranskyego**, co do postępowania ministerstwa oświaty względem rektora czeskiej techniki w Pradze. Minister zażądał wytłumaczenia się ze zwrotów w mowie inauguracyjnej rektora, skierowanych przeciw kulturalnemu zdziczeniu studentów niemieckich. — Wniosek Stranskyego domaga się, aby rząd uszanował swobodę myśli, skoro nie wychodzą poza kres ustawami zakreślony.

Przy tym wniosku już w Izbie poweselało. Ilekroć chodzi o stosunek między Czechami a Niemcami, zawsze się odzywa temperament obopólny. Tak i tym razem. Kiedy minister Stürgkh oświadczył, że rektor przypisze sobie wszystkie skutki, jeżeli się będzie wzbraniał udzielić wyjaśnień, wybuchł ze strony czeskiej taki hałas, że Jego Ekscelencja musiała dyktować koniec swej mowy w ucho stenografom.

W ten sposób, odrobinkę wesoło, ale przeważnie nudno, ubiega dzionek. Galerje się opróżniają, Izba pustkami świeci i tylko od czasu do czasu, gdy padnie słówko jakieś żwawsze, powstaje ruchawka, a potem dalej sączy się strumyczek cieplutkiej retoryki.

Na Izbie znać, że rzeczy, któremi się zaprzątuje, nie stanowią treści jej przeznaczeń.

Co będzie z budżetem? Oto pytanie, które wykrzywia się grymasem z poza plusku całodziennej wymowy.

Przeciw nadużyciom w polemice literackiej.

Od grona pisarzy polskich otrzymujemy następujące oświadczenie:

„Od dłuższego czasu toczy się w pewnym odłamie prasy naszej nie przebierająca w środkach kampania publicystyczna przeciw p. Wilhelmowi Feldmanowi. Świeżo w artykule, uwłaczającym w wysokim stopniu charakterowi pisarskiemu p. Feldmana, jeden z autorów podsuwa myśl, że opinię jego podziela ogół pisarzy polskich; wobec tego poczuwamy się do obowiązku zaznaczenia, że tak nie jest. Nie podzielając bynajmniej wszystkich zapatrywań i sądów p. Feldmana, cenimy go jako pracownika dobrej woli, który wiedzą swą i talentem zajął w gronie pisarzy polskich godne szacunku miejsce.

Wreszcie zastrzegamy się przeciw napastliwemu sposobowi polemiki, jaki zakradł się ostatnimi czasy do literatury polskiej.

Jakób Bojko (Wiedeń), Aleksander Brückner (Berlin), Wincenty Brzozowski (Kraków), A. Chołoniewski (Kraków), Gustaw Daniłowski (Zakopane) Tadeusz Dąbrowski (Przemyśl), Bolesław Gorczyński (Monachium), Dr. Zofia Daszyńska-Golińska (Kraków), Tad. St. Grabowski (Kraków), Wacław Grubiński (Warszawa), Dr. Michał Janik (Lwów), T. T. Jeż (Zurych). Jan Kaczkowski (Blankenese), Jan Kasprowicz (Lwów), Jan Kleszczyński (Warszawa), Ludwik Krzywicki (Warszawa), M. Kulikowski (Kraków), Bolesław Limanowski (Kraków), Ewa Łuskina (Kraków), Ignacy Matuszewski (Warszawa), Marja Markowska (Zakopane), St. A. Mueller (Lwów), F. Mirandola (Krosno), Zofia Rygier-

Nałkowska (Warszawa), Władysław Orkan (Poręba), H. Orsza (Kraków), St. Przybyszewski (Monachium), Ignacy Radliński (Warszawa), Savitri (Kraków), Wacław Sieroszewski (Zakopane), Artur Śliwiński (Warszawa), Michał Sobeski (Celimowo p. Bydgoszcz), Konstanty Srokowski (Kraków), Marjan Szyjkowski (Kraków), Leopold Staff, (Sorrento), Andrzej Strug (Paryż), Marja Aleksandra Walewska (Zborów), Helena Witkowska (Kraków), Adam Zagórski (Lwów), Gabryela Zapolska (Lwów), Stefan Żeromski (Zakopane).

Z wyborów do krakowskiej Rady powiatowej.

Przez cały wczorajszy dzień — jak to już donosiliśmy — odbywały się wybory na 12-tu członków z kurji wiejskiej do Rady powiatowej.

Komisji wyborczej przewodniczył poseł Fr. Wójcik; w skład jej wchodzili pp.: Józef Serczyk z Toń, Meresiński ze Zwierzyńca, Jan Madej z Liszek i A. Boba. Z ramienia starostwa kierował wyborami komisarz Wykowski i sekretarz Zaleski.

Wśród wyborców kursowały trzy listy: Komitetu powiatowego P. S. L., tudzież dwie osobiste: ks. Szpondra i p. Danielaka.

W pierwszem głosowaniu, którego wynik ogłoszono dopiero około godziny 6 po południu, wybranych zostało 9 członków Rady powiatowej — wobec tego przystąpiono natychmiast do powtórnego głosowania dla wyboru reszty.

Wynik głosowania następnego ogłoszony został dopiero o godz. 10 w nocy.

W głosowaniu pierwszem wybranych zostało 8 ludowców i jeden bezpartyjny (Madej z Liszek), w głosowaniu ostatniem wyszli wszyscy trzej ludowcy: pp. Adam Zbroja z Krowodrzy, Jan Mól, wójt z Rączny i Antoni Wójcik, wójt z Morawicy.

Wobec tego Koło Ludowe w Radzie powiatowej liczyć będzie teraz 11 wybitnych ludowców.

Ostateczny wynik wczorajszych wyborów tak się przedstawia:

1. Tomasz Zberus, Pękowice, 190 głosów.
2. Andrzej Sitko, Prądnik czerwony, 164 gł.
3. Józef Serczyk, Tonie, 153 gł.
4. Józef Czuber, Zabierzów, 137 gł.
5. Jan Madej, Liszki, 135 gł.
6. Stefan Maczek, Czernichów, 135 gł.
7. Andrzej Wieczorek, Dojazdów, 132 gł.
8. Tomasz Młodzianowski, Bronowice małe 128.
9. Jan Sawicki, Bieńczyce, 125 gł.
10. Adam Zbroja, Krowodrza, 37 gł. (przy II. głosowaniu).
11. Jan Mól, Rączna, 33 gł. (przy II. głosow.).
12. Antoni Wójcik, Morawica, 26 gł. (przy II. głosowaniu.

Wobec tak pomyślnego wyniku, kiedy 11 ludowców weszło do Rady powiatowej, wszelkie krakania o rzekomej »klęsce« ludowców są prostem kłamstwem, wymyślonem na obałamucenie łatwowiernych. Nie przeszła wprawdzie cała lista oficjalnie desygnowanych przez Komitet PSL. kandydatów, ale i tak potrafili ludowcy odnieść zwycięstwo nad intrygą i osobistemi ambicyjkami p. Danielaka i ks. Szpondra, którzy gruntownie się ośmieszyli przy tych wyborach.

Ks. Szponder bowiem, który na swojej liście sam się postawił, otrzymał na 244 głosujących, aż 21 głosów, a p. Danielak, który również puścił w kurs swoją listę, otrzymał w pierwszem głosowaniu również na 244 głosujących aż pięć głosów.

W powtórnych głosowaniach żaden z nich nie otrzymał ani jednego głosu.

Takiem to zaufaniem cieszą się w Krakowskiem ci skrachowani „politycy" rozbijający ustawicznie jedność ludową.

Omawiając wynik wyborów, zauważyć należy, iż z wybranych radców-ludowców, kilku z nich było umieszczonych już to na wszystkich trzech listach, już to przynajmniej na dwóch. Ks. Szponder i p. Danielak, aby uczynić zamieszanie w szeregach ludowców, rozmyślnie brali na swoje listy innych ludowców, dla których zbrakło już miejsca na liście Komitetu PSL. Zresztą listy te osobiste odznaczały się tem, że miały nazwisko p. Danielaka lub ks. Szpondra i po jednym krzykaczu ze Zwierzyńca lub z Grzegórzek, a zresztą zawierały wszystkich ludowców. W ten sposób za pośrednictwem listy ks. Szpondra i dra Danielaka weszli do Rady powiatowej czterej ludowcy: Antoni Wójcik, wójt z Morawicy, Jan Sawicki, wójt z Bieńczyc, Jan Mól, wójt z Rączny, i Adam Zbroja, z Krowodrzy, wszyscy członkowie Stronnictwa Ludowego, którzy nie byli na liście ludowców.

Zauważyć jeszcze należy, że nie zgadza się z prawdą nacechowana szczególną radością wiadomość „N. Reformy", zwiącej się poważną i demokratyczną, o klęsce ludowców, gdyż pp. Wójcik, Ptak i Jarzyna, którzy już przez dwie kadencje w Radzie powiatowej zasiadali, widząc tak znaczną liczbę rwących się do pracy publicznej kandydatów, sami nowych radców przy ponownym wyborze poparli, zwłaszcza, że po bliskiem oderwaniu gmin podmiejskich i zgaśnięciu mandatów radzieckich z tych gmin, ponowny ich wybór jest zapewniony.

»Naprzód" rozpisał się o rzekomych kłamstwach „Gazety Powszechnej« o Sławku, o którym z obowiązku dziennikarskiego podaliśmy w numerze 132 wiadomość, że został aresztowanym pod zarzutem szpiegostwa. Przy tej sposobności sięga „Naprzód" do sobie właściwego słownika wyrażeń rynsztokowych. Wiadomość o aresztowaniu Sławka jest prawdziwą i temu trudno zaprzeczyć. Wstrzymujące się od wszelkich uwag o Sławku, zaznaczyliśmy wyraźnie, że notujemy przypuszczenia, które w sferach sądowych się pojawiły, po aresztowaniu Borowskiej. Forma podanej przez nas wiadomości, była tak warunkową, że jedynie »Naprzód» mógł się zdobyć na podsuwanie nam zamiarów, których nie mieliśmy. Nie od dziś znana jest metoda napaści »Nadrzodu«, który w rzucaniu kalumnji i oszczerstw wziął rekord, o ile nie ubiegł go młodszy odeń ale i pod tym względem bratni organ »Głos« lwowski. Zbytecznem chyba byłoby przytaczać fakta, — w Krakowie wszyscy pamiętają sprawę »Naprzodu" z inżynierami z Sosnowca, która zakończyła się wsadzeniem redaktora „Naprzodu« p. Kaczanowskiego, na 5 miesięcy więzienia za nałogowe kalumniatorstwo. Zamieszczone przez nas sprostowanie, którego stylizację aprobowali i za zupełnie wystarczające uznali przedstawiciele partji, którzy w tym celu do nas przybyli i zastrzegali się, iż nie wątpią w dobrą wolę »Gazety Powszechnej" — nie zadowoliło „Naprzodu", który uznał za stosowne obrzucić nas obelgami i zagrozić użyciem swego najwymowniejszego argumentu: pięści.

Jest to niesłychane w dziennikarstwie, by dziennikarz odwoływał się do siły brutalnej jako argumentu! Jest to zwykłe korsarstwo i bandytyzm dziennikarski.

Z życia krakowskiego.

Przeciw zakazowi kardynała Puzyny w sprawie umieszczenia zwłok Słowackiego w podziemiach Wawelu wystąpiła młodzież „Czytelni Polskiej" w Mińuzie, przyłączając się do rezolucji powziętej na wiecu młodzieży akademickiej postępowej we Lwowie.

Słuchacze prof. Kadera urządzili mu onegdaj serdeczną owację z okazji wyboru jego na dziekana wydziału lekarskiego. Prof. Kader, dziękując zaznaczył, że zawsze było jego dążeniem utrzymywać ściśle i serdeczne stosunki ze słuchaczami i sądzi, że te stosunki zacieśnią się teraz jeszcze przez wybór jego na dziekana.

Opera lwows a w Krakowie. („Halka" Moniuszki) Tradycyjną „Halką" rozpoczął wczoraj teatr lwowski u nas swój sezon operowy, który sądząc z zapowiedzianych kilku ciekawych premier i wznowień obfity będzie i zajmujący. Przyrzeczone występy p. Bohuss-Hellerowej i p. Mecińskiego umożliwią nawet wystawienie tego rodzaju dzieł co „Lohengrin" lub „Demon" i „Królowa Saby". Jedynie uderzającem jest wśród ogłoszonych repertuarem oper polskich brak dzieła L. Różyckiego „Bolesław Śmiały", który wystawiony w ubiegłym sezonie we Lwowie i u nas z pewnością pożądaną i ze wszech miar zaciekawiającą byłby nowością. Kraków nie powinien być pozbawionym prawa poznania tej opery, która wzbogacając ubogą naszą literaturę na tem polu, interesuje ponadto osobę autora, tak cenionego już, a u nas niemal że nieznanego muzyka.

Przedstawienie wczorajsze, jakkolwiek nie pod każdym jeszcze względem odpowiadało tym aspiracjom jakie się przykłada do wystawiania arcydzieł moniuszkowskich, było jednak bardzo staranne. Partję tytułową objęła p. Dębicka. Ogromne postępy jakie ta niezmiernie utalentowana śpiewaczka zrobiła od ubiegłego sezonu i prawdziwa jej muzykalność, dozwoliły p. D. mimo, iż głos jej nadaje się wyłącznie do partji lirycznych, na objęcie tej czysto dramatycznej, forsownej roli. Głosowi brak wprawdzie chwilami przekonywującej siły, i należytej ekspresji, na czem ucierpiała np. scena aktu czwartego, brzmienie jego jednak tak jasne jest i czyste, zwłaszcza w tonach wyższych, zdobyć on się może czasem na akcenta tak szczere, gra przytem choć nieśmiała, tak jest prosta i wolna od maniery, co zpewnością lepsze i milsze sprawia wrażenie od najwyszukańszej choćby gry aktorskiej, że kreacja ta jak najlepiej usposobiła do talentu młodej śpiewaczki, którą zapewne usłyszymy kiedy w stosowniejszej roli. Reszta obsady znana z lat poprzednich. Na głosie p. Łowczyńskiego znać nieco forsowny sezon lwowski, po za tem skonstatować trzeba u niego niemałe wyrobienie i rutynę pod każdym względem, wpływającą nawet nieco niekorzystnie na naturalność i prostotę w grze. Doskonałym jak zawsze Januszem był p. Okoński, zaś p. Paszkowski zdobył się na bardzo sympatyczny animusz i werwę z jaką odśpiewał swego poloneza. W I-szym akcie chóry, podkreślić trzeba z uznaniem, śpiewały bardzo czysto, a nawet w akcie trzecim ze starannością, od której dawnośmy odwykli. *d. i.*

Benefis Zielińskiej. Ulubienica tu publiczności teatru ludowego jeszcze za poprzedniej dyrekcji wybrała na swój dzisiejszy benefis arcywesołą operetkę p. t. „Figle wiosenne", w której jest niezrównaną jako „Hania" służąca wiejska. „Figle wiosenne" ukażą się w sobotę po raz ostatni na scenie teatru ludowego. W niedzielę popołudniu „Ona i jej mąż" po raz siódmy i ostatni. Na niedzielę wieczór dyrekcja teatru przygotowuje dramat Fryderyka Schillera p. t. „Zbójcy". Nowe wspaniałe dekoracje i kostyumy sprawiła dyrekcja do „Zbójców".

VI. Match Footballowy. W niedzielę 13 b. m. urządza Sekja sportowa kraj. Związku turyst. na Błoniach krakowskich szósty match footballowy w tym sezonie między lwowską drużyną „Pogoń" a tutejszą „Cracovią". Jestto match-revanche za porażkę, którą poniosła „Cracovia" we Lwowie 2. maja b. r. (2:1). Początek match'u o godzinie 5-tej po południu.

»Wspaniały, wielki fest«. Krak. „Ognisko" kraj. Związku nauczycielskiego ogłasza: „Wszem wobec y każdemu z osobna wiadomem się czyni, jako konfraternia bakalarska „Ogniskiem nauczycielskiem" zwana, przygotowuje na dzień 13 miesiąca Juniusa (czerwcem zwanego), na niedzielę po Zielonych świątkach R. P. MCMIX., w ogrodzie pana Jordanowym, wspaniały wielki fest, na który to uroczystość, godną, uciesznąy krotochwilną, wszystkie Stany królewskyego myasta Krakowa y okolicy powinnie się zaprasza. A i że każdy miesiąc musi mieć dzień 13, w której to liczbie fatalność zwykła miewać legowisko, a płacić krotochwile wszelakie uciesze a y płaczliwe, godzi się, by y tej fatalności stawić czoło, przybrać jej do kompanii godnych jey komilitonów, y po wsze czasy wykazać, iże genus humanum wyższe jest ponad przypadłości, fatami prześladowane".

W program festynu wchodzi 13 reprodukcji rozmaitego rodzaju.

„A na pamięć sławnej po wsze czasy victoryi oręża polskiego nad krzyżacką hydrą pod wsią Grunwaldem, zbierany będzie przy wejściu dar po 1-nym groszu od osoby".

Wycieczkę do Czerny w niedzielę 13 b. m. organizuje krakowska „Eleuterya" z udziałem członków i gości. Odjazd z Krakowa do Krzeszowic pociągiem wycieczkowym o 1 godzinie 30 m. popołudniu — powrót o 8 wieczorem. Miejsce zborne główna hala dworca kolejowego. Bilet 3 klasy tam i z powrotem 1 K. 20 h. W razie niepogody wycieczka odłożona na później.

Nowa ulica. — Wczoraj odebrało prezydjum miasta w posiadanie gminy grunt odstąpiony przez p. Żeglikowskiego, na którym powstanie nowa ulica, łącząca ul. Sobieskiego z Karmelicką. Szerokość nowej ul. będzie wynosić 15 metrów.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej odbędzie się 15 b. m. (we wtorek) o godz. 4 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie prezydjum. 2) Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia. 3) Sprawa popierania eks-

portu. 4) Sprawozdanie z ankiety w sprawie opłat szynkarskich. 5) Sprawa unormowania obrotu olejami mineralnymi. 6) Utworzenie portu zimowego i handlowego w Szczucinie. 7) Sprawozdanie komisji połączonych sekcji: a) wywłaszczenie dla celów przemysłowych, b) bieżące sprawy przemysłowe. 8) Wnioski i interpelacje. 9) Pisma nadeszłe do Izby.

Kradzieże w fabryce Zieleniewskiego. Policja wpadła na ślad licznych kradzieży kilku robotników fabryki, którzy kradli miedź, cynk i t. d. od dłuższego czasu. Śledztwo w toku.

Zmarli.

W Bielsku zmarł tamtejszy aptekarz i burmistrz Stanisław Gutwiński, w 61 roku życia, renegat, syn stolarza z Tarnowa.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

= W sobotę 12 b. m. „Wesoła wdówka", operetka Lehara; z p. Heleną Schupp w partji tytułowej.

= W niedzielę 13 b. m. — popołudniu po cenach zniżonych — „Dzwony z Corneville", operetka w 3 aktach R. Planqueta.

= W niedzielę 13 b. m. — o godz. 7. wiecz. — „Straszny dwór", opera Stan. Moniuszki w 4 aktach. Występ Tadeusza Łowczyńskiego.

= W poniedziałek 14 b. m. „Aida", opera w 4 aktach (w 7 odsłonach) J. Verdiego; — z p. Ireną Sołłohub w partji tutułowej. Występ p. Wład. Floryańskiego.

= We wtorek 15 b. m. „Czar walca", operetka w 3 aktach O. Straussa. Partję „Franki" śpiewa p. Helena Miłowska.

= W środę 16 b. m. „Opowieści Hoffmana", opera w 3 aktach Offenbacha. — Występ p. Tadeusza Łowczyńskiego.

= We czwartek 17 b. m. — po raz ostatni w sezonie = „Wesoła wdówka" operetka w 3 aktach Lehara; z p. Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Teatr ludowy.

Sobota: »Figle wiosenne" przedstawienie benefisowe p. S. Zielińskiej.

Niedziela: po południu „Ona i jej mąż"; — wieczorem „Zbójcy" F. Schillera".

Poniedziałek: „Szatan kobieta" melodramat.

Z przed kratek sądowych.

Zemsta.

Wczoraj odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw Franciszkowi Cierpiszowi o zbrodnię podpalenia. Rozprawie przewodniczył radca Ursel — oskarżał prokurator dr Wajda.

Franciszek Cierpisz, parobek wiejski, posprzeczawszy się w karczmie przy napiwku z gospodarzem Janem Sorzem z Bibic, postanowił się zemścić na Solarzu za to, że go w karczmie Solarz poturbował. W tym celu ułamał gałęź z drzewa i zaczaił się — było to w nocy — aby pobić Solarza, a gdy ten zamiar mu się nie udał, podszedł pod zagrodę Solarza i tę podpalił. Cała zabudowanie, stodoła, spichlerze spłonęły doszczętnie. Szkoda wynosi 1663 kor. 10 hal.

Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych zasądził oskarżonego na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, oskarżony wyrok przyjął.

Czy sprostowanie o wilgoci?..

Przed paru dniami umieściliśmy w tej rubryce sprawozdanie z toczącej się w sądzie powiatowym cywilnym rozprawy, jako typowego przykładu „przyjemności lokatorów", mieszkających w protekcyjnych kamienicach żon urzędników magistratu. Obecnie otrzymujemy takie oto wesołe „sprostowanie" (naturalnie z § 19 — jakżeby nie!)

1) Nieprawdą jest, jakoby w domu l. 31 ul. Krowoderska była wilgoć i lało się po ścianach, natomiast prawdą jest, że mieszkania w całym domu są zupełnie suche, co stwierdziła komisja policyjno-sanitarna przy odbiorze domu.

2) Nieprawdą jest, jakoby p. dr. Vorzimmer żądał podczas rozprawy sądowej usunięcia sprawozdawców, natomiast prawdą jest, że p. dr Vorzimmer zwrócił jedynie uwagę sędziego na nietakt p. Henryka Nemela, który, korzystając ze stosunków z reporterami, jako zastępca kierownika c. k. biura korespondencyjnego, sprowadził na tak błahą rozprawę, jak spór o zwolnienie z kontraktu, całą falangę reporterów.

3) Nieprawdą jest, jakoby nikt nie chciał wynająć mieszkania, które zajmował p. Henryk Nemel, natomiast prawdą jest, że mimo kilkakrotnych zgłoszeń kompetententów nie mogłem mieszkania wynająć, gdy kontrakt z p. Nemelem obowiązuje mię do 30 września 1909 r."

Z szacunkiem
Marjan Feliński
administrator domu, l. 31 ul. Krowoderska.

W odpowiedzi na to humorystyczne sprostowanie odpowiadamy:

Co do punktu pierwszego, to, że w kamienicy tej jest istotnie wilgoć i to straszna, świadczy chyba wymownie fakt, że meble w mieszkaniach pleśnieją, a pleśnieją z pewnością nie z „suchości", a w tem, że komisja sanitarna miejska stwierdziła, jakoby w kamienicy żony p. Felińskiego, urzędnika magistratu, nie było wilgoci, nie widzimy nic dziwnego, przecież to jedna familja magistracka!

Co do drugiego punktu sprostowania, to dr Vorzimmer najwyraźniej sprzeciwił się obecności naszego sprawozdawcy, tłumacząc się tem, że uważa to za chęć wywarcia nacisku prasy na wynik procesu i to do tego stopnia, że nasz sprawozdawca zwrócił się do przewodniczącego rozprawą z zapytaniem, czy ma pozostać na sali, na co przewodniczący skinął ręką przytakująco, uśmiechając się z politowaniem w stronę wykrzykującego zacięcie mecenasa, który prowadził się dalej w tym samym kierunku, gdy nadeszli sprawozdawcy i innych pism. (Wesoły adwokat, który nie widział nigdy dziennikarza na sali sądowej!)

Co zaś do trzeciego punktu, jakoby pan Feliński nie wynajął mieszkania jedynie z tego powodu, że uważał za obowiązujący go kontrakt z p. N. do 30 września br. — jest to tą najwierutniejszą... nieprawdą z § 19! gdyż sam na rozprawie oświadczył pod przysięgą, że w zupełności zgodził się na wyprowadzenie pana N. z dniem 1 czerwca br., jeżeli znajdzie się kto, co powyższe mieszkanie obejmie z tym samym dniem.

Pan N., który w sprostowaniu p. Felińskiego spotkał się z niesmacznym atakiem, zasłużył sobie tylko na wdzięczność ogółu lokatorów krakowskich, że praktyk niesumiennych kamieniczników się nie ulękł, ale wyciągnął je „przed kratki sądowe". Gdyby inni lokatorzy mieli tę samą odwagę cywilną, a pozbyli się potulności i rezygnacji — mniejby było wyzysku i bezradności z tej strony.

A teraz oczekujemy „sprostowania" na to „sprostowanie" — może p. Feliński jeszcze zaprzeczy, że wogóle na ul. Krowoderskiej pod nr 31 niema kamienicy?! § 19 cierpliwy...

Po katastrofie w Woli Duchackiej.

Komisja rzeczoznawców.

Od wczoraj na miejscu wybuchu komisja rządowo autonomiczna bada szczegółowo szkody wyrzadzone wybuchem, oraz przyjmuje zgłaszających się o odszkodowanie — z powodu obrażeń cielesnych.

Przewodniczy jej starosta podgórski hr. Stareński.

Są także reprezentowane władze kolejowe i wojskowe: wyżsi oficerowie, inżynierzy i lekarze.

Poszkodowane gminy zastępują: burmistrz Podgórza p. Maryewski, naczelnik gminy Wola Duchacka p. Hoffmann i naczelnik gminy Płaszów p. Maniewski.

Prace komisji potrwają jeszcze cały tydzień.

Władze wojskowe wobec katastrofy.

Dochodzą nas z bardzo poważnych stron wieści, że władze wojskowe nie mają żadnego zamiaru uczynić zadość żądaniom ludności, by jak najszybciej usunąć materjały wybuchowe z magazynów, że w sferach wojskowych panuje przekonanie, iż cała sprawa ucichnie bo nawet dzienniki przestają się nią zajmować, że wszelkie zapewnienia, jakoby w magazynach koło Podgórza i innych w pobliżu Krakowa nie było dynamitu, są nieprawdziwe, dochodzą nas słuchy, że możliwość wybuchu, tylko straszniejszego w swych skutkach jest ciągle tasama, jak przedtem...

Obiegają też wersje, że teraz magazyny prochu i wogóle materjałów wybuchowych mają być z bezpośredniej okolicy Krakowa nie usunięte, lecz ukryte przed wiadomością ogółu, gdyż wymagają tego względy techniczno-militarnej natury, czyli że nadal mamy pozostać na wulkanie, tylko mamy o tem niewiedzieć.

W interesie nietylko już odwrócenia powszechnego zdenerwowania, ale wprost bezpieczeństwa publicznego należy się domagać rychłego i stanowczego załatwienia tej sprawy.

Szkody.

Dotąd stwierdzono następujące szkody:

Uszkodzonych w okolicy wybuchu 77 domów, najsilniej: willa Hoffmana (6.000 koron szkody), dom Sprechera (4.000 koron), dom Kopcia (3 000 koron), fabryka Taubmana (10.000 koron), dom Siemieńskiego (2.500 koron), szkody w innych dodomach obliczają przeszło na 50.000 koron. Dyrekcja kolejowa szkody w Podgórzu-Płaszowie, Bonarce, Podgórzu-mieście Dąbiu, Grzegórzkach, Piaskach i Swoszowicach na przeszło 46.000 koron.

Ciężej rannych jest 114 osób, nie licząc tych, którzy nie zgłosili się do starostwa po opatrzeniu ich przez miejscowych lekarzy. Leżą oni przeważnie w szpitalu cholerycznym, dopiero po opróżnieniu koszar przez władze wojskowe, zostaną tamże przeniesieni. (Nastąpi to prawdopodobnie akurat po wyzdrowieniu chorych).

Znaczne szkody poniósł nowo budujący się kościół w Podgórzu, gdzie wyleciał witraż, wartości kilkuset koron, zaś w budynku konwentu Bonifratrów szkody skutkiem wybicia znacznej ilości szyb wynoszą około 800 koron.

Handel pociskami.

Od niejakiego Rottnera, handlarza starzyzny, policja odebrała kilkadziesiąt kilogramów łusek z pocisków armatnich. Ów Rottner kupował je za bezcen od mieszkańców w okolicy wybuchu i sprzedawał je, naturalnie z dobrym zyskiem, tutejszym brązownikom.

Z tragedji Lewicki-Borowska.

Wczoraj popołudniu rozpoczęło się już przesłuchiwanie różnych osób w mieszkaniu śp. Lewickiego przy ul. Sławkowskiej 28, gdzie rozegrał się krwawy, tajemniczy dramat. Przesłuchuje sędzia śledczy dr. Nowotny, w obecności komisji, złożonej z przedstawiciela policji i lekarza sądowego dra Jankowskiego. Dzisiaj przesłuchiwanie to trwać będzie w dalszym ciągu. Dr. Nowotny, jakoteż członkowie komisji zachowują na razie w tajemnicy tak nazwiska osób, które przesłuchane były lub zostaną, jakoteż, szczegóły ich zeznań.

Zupełnie oddzielnie od zeznań świadków, tak sędzia śledczy jak i policja kombinuje rozmaite pomysły co do sposobu, w który zginął dr. Lewicki. Chemia ma oddać wielkie usługi przy rozwiązaniu zagadki.

Pierwszym przedmiotem badań ma być rączka rewolweru, z którego zginął śp. Lewicki. Po posypaniu rączki pewnym proszkiem wystąpią dokładnie linje rąk, które rewolwer trzymały. Będzie to w tym wypadku rzeczą bardzo trudną, albowiem rewolwer Borowskiej przechodził z rąk do rąk.

Drugim przedmiotem badań są plamy krwi na poduszce. Badanie chemiczne tychże rozwiąże wreszcie stanowcze pytanie, czy Borowska ma być oskarżona o skrytobójcze morderstwo, czy też zabójstwo. Dotychczasowe poszlaki mówiły niedwuznacznie za skrytobójczem morderstwem, o które też wytoczono morderczyni śledztwo. Jednakże jednym z bardzo ważnych powodów uplanowanego morderstwa będzie rozstrzygnięcie kwestji, czy Borowska strzelała do Lewickiego śpiącego, czy też strzelała do niego po sprzeczce. Jeśli B. strzeliła do Lewickiego śpiącego, to plamy krwi będą ciemne, jeśli do nieśpiącego — będą jasne.

Od rozstrzygnięcia więc tej sprawy bardzo dużo zawisło.

Wizja w mieszkaniu ś. p. Lewickiego.

Wczoraj po południu odbyła się w mieszkaniu ś. p. Lewickiego wizja lokalna, podczas której przesłuchano szereg osób znających dobrze układ sprzętów w mieszkaniu. Badania te wykazały, że dużo sprzętów w pokoju, gdzie miało miejsce morderstwo, zostało porusznych i tak stołek z bielizną, który stał zwykle przy łóżku, został przesunięty do sofki. W pokoju znaleziono dwie lampy z kancelarji, z tych jedną rozbitą, podczas gdy Lewicki używał innej lampy, stojącej zwykle w kuchni, co wskazuje, że Lewicki ro-

zebrał się po ciemku i dopiero po zamachu przyniesiono owe lampy, prawdopodobnie dla usunięcia śladów zbrodni.

= Okazało się także wczoraj pewnem, że nie ś. p. Lewicki, ale pies jego podrapał szafę. Zmiana ta nie wpłynie bynajmniej na tok i sposób prowadzenia śledztwa, albowiem policja do tego szczegółu małą przywiązywała wagę. Ważnemi bardzo są zeznania obsługaczki dra Lewickiego, która, dając odpowiedzi jasne i stanowcze, i znając dokładnie wszelkie zwyczaje Lewickiego, przyczyni się niewątpliwie do wyświetlenia niejednego szczegółu.

Wieści z kraju.

Przeciw Polakom. Prusko-austrjackiemu kartelowi fabryk superfosforatu sprzedało niedawno fabrykę nawozów sztucznych „Gal. akc. Tow. przemysłu chemicznego we Lwowie". Nowi właściciele rozpoczęli swoją działalność od tego, iż usunęli urzędników Polaków, a wprowadzili język niemiecki w urzędowaniu.

Łapownictwo w konsulacie rosyjskim we Lwowie. Charakterystyczny rys świadczący o prawdziwie rosyjskich stosunkach, panujących w konsulacie rosyjskim we Lwowie podaje nam p. X. ze Lwowa:

Dla bardzo ważnych powodów miałem wyjechać w poniedziałek ze Lwowa. Pobiegłem do konsulatu rosyjskiego z prośbą o natychmiastowe zawizowanie paszportu, ale urzędnik manipulacyjny w tymże konsulacie oświadczył mi, że w tym samym dniu jest to absolutnie niemożliwe. Na moje nalegania wskazał mi na stos paszportów czekających na wizę. Przedstawiałem mu konieczność mojego wyjazdu, ale nic nie pomagało. Wreszcie zażądał pieniędzy na taksę, zastrzegając się, że wątpi, czy zdoła jeszcze dziś paszport zawizować. Podałem mu pieniądze na taksę i prócz tego dołożyłem dwie korony. Za pół godziny paszport był gotowy.

Tyle p. X. My ze swojej strony zapytujemy, czy niema przypadkiem sposobu, któryby wytłómaczył panom z konsulatu, że nie znajdują się... w Rosji!

Nowe szkoły. Rada szkolna kraj. wyłączyła gminę Sosnowice w okręgu wadowickim z zakresu szkolnego w Pobiedrze i zorganizowała osobną jedno-klasową szkołę w Sosnowicach. — Zorganizowała jedno-klasowe szkoły: w Kondratowie w okr. tureckim; Radyczu w okr. tureckim; Łubach w okr. dolińskim; Zawalu w okr. borszczowskim; Tokach w okręgu jasielskim; Sułkowie w okr. wielickim; Budzynie w okr. tłumackim; Annówce w okręgu stryjskim; Łodzince dolnej w okr. dobromilskim; Kocierzu ad Moszczanica w okr. żywieckim; Jamnie górnej w okr. dobromilskim; Mosowicach w okręgu bialskim. — Postanowiła budowę: 4 klasowej szkoły w Iwanowcach w okręgu kołomyjskim; 1 klas. szkół w Obarzańcach w okr. tarnopolskim; Smolance w okręgu tarnopolskim; Zimnowódce w okr. lwowskim zamiejskim; 4-klas. szkoły Czarnołożcach w okr. tłumackim; 1-klas. szkół w Majdanie w okr. stanisławowskim; Czerniejowie w okr. stanisławowskim; 4-klas. szkoły w Przewrotnem w okręgu rzeszowskim; rozszerzenie budynku szkolnego w Libiążu małym w okr. chrzanowskim; budowę 2-klasowych szkół w Horodysławicach w okr. bobreckim; Radziechowcach w okr. żywieckim; 1-klas. szkół w Pewli małej w okr. żywieckim; w Kobylnicy wołoskiej w okr. jaworowskim; 4-klas. szkoły w Królówce w okr. bocheńskim; wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego. — Przyznała gminie Siemiakowce w okr. kołomyjskim bezprocentową pożyczkę w kwocie 10.000 koron na budowę szkoły.

Konkursy nauczycielskie. Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia następujących posad nauczycielskich przy szkołach, utrzymywanych przez T. S. L

a) Jedna posada nauczyciela wydziałowego z III cią grupą dla szkoły wydziałowej, im. Marji Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej. Płaca 2.200 koron, na pomieszkanie 400 koron, dodatek T. S. L. 300 koron, za każde następne trzechlecie podwyżka o 200 koron.

b) Cztery posady nauczycieli dla klas pospolitych przy szkole w Ostrawie Morawskiej, Przywozie i Witkowicach. Płaca zasadnicza, przywiązana do każdej z tych posad, wynosi 1.700 koron, na mieszkanie 400 kor., dodatek T. S. L. 100 kor., z podwyżką za każde następne trzechlecie o 100 koron.

c) Dwie posady nauczycielek dla klas pospolitych przy szkole w Ostrawie Morawskiej i Przywozie. Płaca zasadnicza, przywiązana do każdej z tych posad wynosi 1.700 kor., na mieszkanie 250 kor., dodatek T. S. L. 160 kor., z podwyżką za każde następne trzechlecie o 100 koron.

d) Dwie posady mistrzyń ogródków froeblowskich przy szkole w Przywozie i Witkowicach. Płaca mistrzyni 1.200 koron, z podwyżką za każde następne trzechlecie o 100 koron.

e) Jedna posada nauczycielki dla klas pospolitych przy szkole w Hałcnowie. Płaca 1.400 kor., na mieszkanie 200 kor., dodatek T. S. L, 80 kor. z podwyżką za każde następne trzechlecie o 80 koron.

Od nauczycieli i nauczycielek dla klas pospolitych wymagane uzdolnienie do nauczania języka niemieckiego. Do podań ad d) egzamin na mistrzynię ogródka froeblowskiego.

Nauczyciele czy nauczycielki, zamianowani na powyższe posady, otrzymują bezpłatny urlop z posad obecnie zajmowanych z wliczeniem lat służby przy szkołach T. S. L. do emerytury. Do poborów, wyżej wyszczególnionych dodać należy jeszcze dodatki pięcioletnie, jakie poszczególnym nauczycielom, czy nauczycielkom według normy krajowej przypadają. Posady zostaną obsadzone z dniem 1 września 1909 r. Podania należycie udokumentowane wnosić należy do 30 go czerwca b. r. pod adresem „Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, ul. Florjańska, 15".

Wypadek kolejowy. Na linjach bocznych używają dotąd dyrekcje kolejowe wagonów starego systemu, przy których konduktor musi przechodzić po wąskiej desce z jednego przedziału do drugiego trzymając się żelaznych poręczy. Nic też dziwnego, iż podróż konduktora jest bardzo niebezpieczna i była przyczyną tylu wypadków. Onegdaj znów między stacjami Polutory a Mieczyszczów spadł konduktór kolejowy w czasie przesuwania się po bocznej desce. Nieszczęśliwy poniósł liczne obrażenia cielesne i wstrząśnienie mózgu. Odwieziono go do Tarnopala, gdzie umieszczony został w szpitalu.

Roboty kolejowe. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie zamierza oddać w drodze ogólnego przetargu wykonanie robót budowlanych około rozszerzenia i zaopatrzenia w wodę stacji kolejowej w Posadzie chyrowskiej. Oferty należy wnieść przed dniem 20 czerwca b. r. Rozpisanie budowy przejrzeć można w Izbie handlowej w Krakowie.

Tragedja na tle miłosnem. Do jednego z hoteli lwowskich przyjechała przed kilku dniami para młodych ludzi, którzy zapisali się u porjera na kartce meldunkowej: „Stanisław Schneider z siostrą, z Drohobycza". Ponieważ przez kilka dni na miasto nie wychodzili, a stołowali się w restauracji hotelowej, dlatego zdziwiło to gospodarza, który rozpoczął swą śledczą akcję od tego, iż wystawił im rachunek tygodniowy, wynoszący 40 kor. Zamiast wyrównania rachunku młody człowiek oświadczył, iż dziś wieczorem przyjedzie ich ojciec, który za nich zapłaci. Gospodarz zaniepokojony dał znać o tem policji. W chwilę później zjawił się ajent, który, wszedłszy do pokoju zastał pannę leżącą na sofie, a młodzieńca przechadzającego się po pokoju. Wtedy na zapytania ajenta oświadczył młodzieniec, iż jest bratankiem prof. Schneidra we Lwowie, a równocześnie napisał do niego kartkę, aby zaraz przybył do hotelu. Wtedy podniosła się z kanapy panna i prosiła, by ją odprowadzono do miejsca ustępowego, bo zrobiło się jej słabo. Ajent przy pomocy służącej hotelowej przeprowadził ją korytarzem. Nadbiegł za nimi p. Schneider i rozkazawszy oddalić się ajentowi i służącej, pocałował ją w usta. Nagle huknęły dwa strzały. Kiedy ajent powrócił z ganku, zobaczył młodzieńca leżącego na ziemi z przestrzeloną lewą piersią bez życia, panna zaś, zraniona również w pierś, miała jeszcze tyle sił, iż wybiegła na ganek i poczęła wołać o ratunek. W chwilę po wypadku przybył prof. Schneider, który rozpoznał w zabitym praktykanta lasowego z Truskawca Stanisława Kolbego, a w zranionej pannie nauczycielkę również z Truskawca, Wandę Wąsowiczównę. Zwłoki denata odstawiono do instytutu medycyny sądowej, ranną zaopiekowało się Towarzystwo ratunkowe, które odwiozło ją do szpitala powszechnego. Na stoliku marmurowym znalazł komisarz następujące słowa: „Życie nie warte plunięcia. Oboje denaci". Jaki właściwie był powód wspólnego targnięcia się na życie, nie wiadomo.

Zwyrodniała babka. We wsi Trościańcu przed kilkoma tygodniami gospodarzowi Stefanyszynowi żona powiła niemowlę. Wskutek jednak skomplikowanego porodu matka umarła, a matka zmarłej a babka dziecka spełniała odtąd obowiązki matczyne. Niecierpiała ona dziecka, gdyż uważała je za sprawcę śmierci córki. Jednego dnia, gdy wszyscy domownicy zajęci pracą w polu, wybiegła babka z domu i zaczęła zwoływać krzykiem ludzi na ratunek dziecka, które rzekomo skaleczyło się w język od flaszki, z której piło mleko. Tymczasem okazało się, iż babka uderzyła je tępem narzędziem, prawdopodobnie nożem. Babkę zresztowano i osadzono w areszcie stryjskim go sądu.

Oszustwo pożyczkowe. P. Zygmunt Motylewski, na którego kamienicy zaciągnięto pożyczkę hipoteczną w kwocie 10 tys. kor. ogłasza w pismach lwowskich, iż w sprawę tę nie jest wmieszana jego żona, a doniesienia niektórych pism są z gruntu fałszywe. Aresztowany ogrodnik miejski Bielski do winy dotąd się nie przyznał.

Kronika tarnowska.

Z Rady miejskiej. W poniedziałek 7 bm. odbył się dalszy ciąg posiedzenia Rady miejskiej, odroczonego we czwartek, w sprawie elektrowni.

Objaśnienia projektu swojego, które inżynier Schleyen we czwartek wygłosił, tak się ogólnie podobały i tak były przekonywujące, że gdyby nie spóźniona pora, jeszcze we czwartek by Rada uchwaliła wybudowanie elektrowni. Na życzenie jednak radnych odroczono posiedzenie do poniedziałku.

W poniedziałek więc po zapytaniach kilku radnych co do kosztów oświetlenia prywatnego i po wyczerpujących wyjaśnieniach ze strony inż. Schleyena uchwalono cały projekt, a mianowicie wybudowanie elektrowni, która ma dostarczyć siły popędowej do wodociągów, do oświetlania ulic i placów, oświetlanych dotychczas naftą, do oświetlania prywatnego i do pędzenia tramwaju elektrycznego. W konsekwencji tego — uchwalono też zaciągnąć w tym celu pożyczkę komunalną w kwocie 1,300.000 koron.

Przeciwny elektrycznemu oświetleniu prywatnemu i tramwajowi, był tylko asesor Rypuszyński, właściciel hotelu »Bristol«, jedynego domu oświetlonego elektrycznie, zdaje się dlatego, bo się obawia konkurencji. *S.*

Nieco o modzie! Jeśli ktokolwiek przebywał w naszej milutkiej i pełnej życia powabów mieścinie, ten zapewno poznał dobrze, że tylko przecież mamy tu dwie główne ulice, t. z. Krakowską i Wałową, po której to publiczność tarnowska odbywa zwykle wieczorną przechadzkę, przesuwając się monotonnie z Wałowej na Krakowską i odwrotnie.

Wiadomą jest rzeczą, że nadszedł obecnie sezon noszenia modnych kapeluszów. To też i u nas zauważyć można u każdej pani inny kapelusz — pani X. nosi kapelusz, pełny pięknych owoców.

P. Y. ma całe gniazdo młodych ptaków na gło-

wie, podobne w zupełności do starego chomonta, które zwykle kładzie się na szopach, pod gniazda bocianie.

Siedząc w tych dniach w cukierni, podsłyszałem mimowoli, jak grono modnych pań, prowadziło ożywioną rozmowę, co do mających wejść w modę w najbliższym sezonie krynolin i tunik. Oczekują z niecierpliwością chwili, kiedy to na ulicach naszego grodu pojawi się pierwszy model tego rodzaju.

Jeżeli mowa jest już o modzie, to nie możemy pominąć i parasolki. Mam na myśli ostatnią nowość, w tym artykule, t. z. japońskich i nicejskich.

Pierwsze są o tyle praktyczne, że z powodu swej szczupłej objętości dają w pierwszem rzędzie możność produkowania się 4 metry w obwodzie liczącym kapeluszu i spełniają w zupełności zadanie odpowiednie ich nazwie, przekształcając twarze alabastrowej białości na czysto japońskie.

Nicejskie zaś, rozmiarem długości laski umożliwiają domowe sprawowanie sądów doraźnych.

Hazet.

Gość z tamtego świata. Niebywałą sensację wywołało w Tarnowie następujące zdarzenie: W niedzielę 6 bm. o godz. 3 po poł. miał się odbyć pogrzeb zmarłego powroźnika przy ul. Lwowskiej, który żył w nieprzyjaźni z sąsiadem Tomaszkiem. Przed śmiercią chciał się on pojednać ze swym wrogiem, ale Tomaszek nie chciał słyszeć o zgodzie. Godzinę przed pogrzebem powstała w domu Tomaszka nieopisana panika. Oto zewsząd poczęły latać kamienie, tłucząc szyby i uderzając mieszkańców domu, nawet z sufitu sypały się pociski, wypuszczane z niewidzialnej ręki. Nagle rozeszła się pogłoska: że to duch zmarłego powroźnika mści się na Tomaszku dlatego, że się z nim nie chciał pogodzić. Pogłoskę tę wzmacniało i to, że nigdzie nie można było przyłapać ani ujrzeć celnego strzelca. Kilka tysięcy ludzi obległo dom Tomaszka, dopiero za interwencją policji tłumy się rozeszły. Kanonada powtórzyła się potem między godz. 5—6. Sprawą tą zajęła się natychmiast policja i dzięki jej energji (którą — mówiąc nawiasem — rzadko okazuje) następnego dnia »duch« znalazł się za kratkami. Był nim 14-letni parobek Tomaszka, który korzystając ze śmierci wrogiego Tomaszkowi powroźnika, chciał się zemścić na Tomaszku za złe obchodzenie się z nim. Kamienie ciskał przez otwór w powale, ukryty za dymnikiem.

Ustny egzamin dojrzałości w pierwszem gimnazjum odbył się w dniach 3—9 bm. pod przewodnictwem Dra Warmskiego, dyrektora gimnazjum w Rzeszowie. Za dojrzałych zostali uznani:

Bach Juljan z odznaczeniem, Bąk Stanisław, Darocha Konstanty, Działowski Jan, Ehrlich Morus, Flek Eliazer, Flek Stanisław, Gałecki Zygmunt, Jasiewicz Aleksander, Kronaus Wojciech, Kowalski Jan, Kriss Juliusz, Krupa Józef, Krukurka Karol, Kwiatkowski Władysław z odzn., Leśniowski Józef, Lion Izydor, Lubasz Naftali z odznacz., Minor Jan, Mróz Jan, Mróz Mikołaj, Mróz Walenty, Nytko Józef, Prade Franciszek, Prokopek Wincenty, Sekura Józef, Skórka Piotr, Smusz Józef, Soczek Stanisław, Spólnik Marcin, Stefański Stanisław z odzn., Śliwa Józef, Śpiewak Józef, Tomczak Albin, Waryas Piotr z odzn., Wąsowicz Leopold, Wnęk Jan, Wolanin Jan, Zieja Siapsia Tadeusz, Adlerówna Stefania pryw. z odznaczen., Siokało Jan pryw.

Jednego abiturjenta reprobowano na 6 miesięcy. *(m.).*

Listy z prowincji.

Z Grybowskiego.

W gminie Stróże wyżnie urzęduje osławiony wójt Piotr Igielski, który wysługując się czynnikom na szkodę ogółu pracujący, doznał i teraz wielkiej z tego tytułu ulgi ze strony Wydziału powiatowego.

W roku 1906 rada gminna Stróże wyżnie powzięła uchwałę, aby sprzedać plac pod budowę domu i piekarni p. Hilaremu Wittkowi, który dotychczas dzierżawi od p. Sianowskiej, (dawniej Heublum), teraz Langowej, restauratorki kolej. w Stróżach, gdzie za plac ten ugodził się z radą gminną zapłacić 1200 koron.

Uchwałę tę przesłano Wydziałowi powiat. do zatwierdzenia jednak wpływ p. Langowej, tyle poskutkował, że p. marszałek hr. Bobowski przyjechawszy z posiedzenia Wydziału pow. oświadczył p. Langowej, że życzeniu jej Wydział powiat. zadość uczynił — bo uchwały rady gm. Stróże wyżnie postanawiającej sprzedać kawałek placu pod budowę p. Wittkowi, nie zatwierdził, lecz postawił propozycję, aby gmina ów kawałek sprzedała na licytacji to wtenczas dogodnie nabędzie ona sobie wspomniany kawałek.

Ponieważ zależało p. Wittkowi, by jak najrychlej nabyć ten plac, gdyż jest wyśrubowany czynszem dzierżawnym przez p. Langową, u której dzierżawi niewygodną piekarnię i szczupłe mieszkanie i prócz tego jest jej niewolnikiem, a z drugiej strony, wójt deklarował się sprawę tę w krótkim czasie przeprowadzić — przeto dał wójtowi tytułem honorarjum 50 koron, które wójt przyjął i sprawie kupna szkodził. P. Wittkowi za dużo było tego czekania i zdradził się, że przecież niesumienny jest wójt, skoro 50 koron wziął, a sprawie kupna szkodzi.

Sprawa ta doszła prokuratorji, gdzie przy wstępnem dochodzeniu, zeznał Piotr Igielski, że wprawdzie pobrał 50 koron od p. Wittka, jednak użył ich na poczęstunek dla członków Wydziału powiat.

Niewiadomo z jakich powodów prokuratorja odstąpiła od tej sprawy, zwracając akta sądowi miejscowemu i przekazaniu Wydziałowi pow. Takie doniesienie otrzymał również Wydział powiat. jednak wcale się nad tem nie zastanowił. Dopiero otrzymawszy dotyczące akta ze sądu z podkreślonym wierszem, że wprawdzie pobrałem 50 koron, lecz użyłem ich na poczęstunek dla członków Wydziału powiat., Wydział powiat. przystąpił do sprawy i uchwalił wniosek o usunięcie Piotra Igielskiego z urzędowania, nie wytaczając mu śledztwa dyscyplinarnego.

Władza polityczna przesłała wniosek do Namiestnictwa, które widząc, że Wydział pow. w tej sprawie nic nie poczyna, zwróciła akta z tem nadmienieniem, aby Wydział powiat. przeprowadził śledztwo przeciw Igielskiemu. Otrzymawszy napowrót akta — zniósł Wydział powiat. poprzednią uchwałę, usuwającą go z urzędowania, motywując to tem, że perjod jego kończy się za rok — a tem dał do zrozumienia, że tak być musi jak Igielski zeznał wobec sądu, tembardziej, iż tenże mówił, że w razie śledztwa — udowodni, że owe 50 kor. rzeczywiście użył na poczęstunek członków Wydziału.

Nim bowiem Wydział powiat. przystąpił do zniesienia uchwały usuwającej Igielskiego z urzędowania, p. Langowa już mówiła, że sobie życzy, aby nadal Igielski był wójtem i rzeczywiście się nie zawiodła. P. marszałek wracając z posiedzenia oświadczył jej, »że Wydział powiat. nadal zatrzymuje Igielskiego na urzędzie według życzeń« pani.

Nadmienić wypada więcej sztuczek owego wójta.

W r. 1908 rada gminna Stróże wyżnie powzięła uchwałę, aby wybudować rzeźnię. Ponieważ gmina ta jest biedną, nie posiadającą żadnych funduszów, spowodował wójt drugą uchwałę, zaciągającą pożyczkę na budowę owej rzeźni. Mając obydwie uchwały zaprosił sobie dogodnego przedsiębiorcę i zgodził go... bez porozumienia się z radą gminną za 3300 K.

Gdyby zaś rzeźnia budowaną była drogą konkursu, mogłaby kosztować najwyżej 1600—1800 Kor., gdyż rzeźnia takiego samego rozmiaru i z takiem urządzeniem kosztuje 2400 Kor. w najbliższych okolicach Wiednia.

Radni gminni sami się udali pisemnie do Wydziału powiat. w tej sprawie, który wydelegował sekretarza Górskiego.

Ten usiłował doprowadzić do tego, by uchwałę co do zgodzonej kwoty przez wójta uzupełnić — jednak ponieważ na posiedzeniu obecnych było bardzo mało radnych — żadnej uchwały nie powzięto.

W zeszłym roku Namiestnictwo przyznało dla tutejszego powiatu 24 wagony otrąb.

Aby gminom dogodniej było brać owe otręby, poprzeznaczał starosta stacye kolejowe dla poszczególnych gmin. Stacji Stróże nadeszło 2 wagony, które według wykazu starostwa miał Igielski rozdzielić na poszczególne gminy. Po wywieszeniu i złożeniu u siebie tych otrąb, donosi do starostwa, że brakuje 15 ctm. otrąb. Tymczasem po rozdaniu i przesłaniu wykazu, pieniędzy i worków — pokazało się, że nie brakowało 15 ctm., lecz tylko 6, a i te byłyby się znalazły, lecz szukane może były i za późno.

Przed kilkoma laty członek Wydziału powiatow. Michał Huza interpelował Wydział, czy znaną mu jest gospodarka gminna w Stróżach Wyżnich. Wydział wydelegował sekretarza Górskiego, ponieważ rzeczywiście należało za różne przewinienia wójta usunąć. Szkontrum zostało przeprowadzone pozornie.

Wytykano np. wójtowi, że kasa gminna nie jest w należytym porządku, bo pieniądze powinny być w jednym miejscu, a nie w kieszeni, szafie lub pod poduszką. Wiadomem zaś było mieszkańcom gminy, że to, co brakowało do dziennika kasowego, wójtowa dołożyła.

Ustanowiono tedy kasjera, którym został wybrany krewny wójta. Toteż Wydział powiat. wiedząc dobrze o jego nadużyciach, zamiast starać się wykorzenić złe — tuszuje a nawet protegujego na tem stanowisku, twierdząc, że perjod jego za rok się kończy.

Może sądzi, że drugi się zacznie...

Z Limanowskiego.

W dniu 1 bm. odbyło się w Limanowy poufne zebranie sekretarzy gminnych tutejszego powiatu, przy udziale około 30 osób. Uchwalono zwołać ogólny wiec sekretarzy gminnych do Krakowa lub Tarnowa, w sprawie uregulowania płacy, zawiązania organizacji, oraz wyrugowania resztek niemczyzny, która za pośrednictwem żandarmerji, koleji i poczty wciska się do urzędów gminnych. Wybrany komitet do którego należy Jan Sułkowski z Łukowicy, jako przewodniczący, Jan Stach z Ujanowic sekretarz i 4 innych ma się zająć urządzeniem wspomnianego wiecu w ciągu lata br.

J.

Wychodźctwo.

Zniesienie kary śmierci w Ameryce. 81 **głosami przeciwko 43 przyjęła Izba wniosek, znoszący karę śmierci w stanie Illinois. Żeby wniosek ten stał się prawem, musi jeszcze być przyjętym przez senat i podpisanym przez gubernatora. W myśl wniosku kara śmierci zostanie zastąpiona dożywotniem więzieniem.**

Z innych zaborów.

Odszkodowanie za Chełmszczyznę. Jedno z warszawskich pism donosi:

»Władze warszawskie zostały zapytane z Petersburga, co sądzą o projekcie kompensaty dla ludności polskiej za oderwanie guberni chełmskiej od Królestwa Polskiego, w ten sposób, że do tegoż Królestwa przyłączy się kilka powiatów z gubernji grodzieńskiej, a mianowicie powiat białostocki, brzesko-litewski i bielski, zamieszkane przeważnie przez Polaków. Administracja warszawska dała odpowiedź, że uważa ten projekt za bardzo pożądany, głównie jeszcze dlatego, że pod względem wojennym powiaty te już się zaliczają do warszawskiego okręgu wojennego«.

Ordynacja wyborcza w oddzielonej Chełmszczyźnie. Chełmskie bractwo prawosławne, otrzymawszy podobno kategoryczne zapewnienie, że Chełmszczyzna będzie oderwana nieodwołalnie, oraz że prawo wyznaniowe będzie rozstrzygnięte w myśl żądań synodu, mimo jakiekolwiek opinji Dumy państwowej, zabrało się już do sporządzenia projektu ordynacji wyborczej w przyszłej gubernji chełmskiej. Według tego projektu, gubernia chełmska powinna mieć przynajmniej 4 posłów do Dumy państwowej i jednego do Rady Państwa, którym będzie podobno biskup Eulogjusz. Wybory mają być wzorowane na ordynacji wyborczej, ustanowionej prawem dnia 16 czerwca 1907 r. dla Litwy i Białorusi, z tem jednak zastrzeżeniem, że ordynacja będzie nadawała większe prawa wyborcze własności drobnej, oraz urzędnikom Rosjanom. Wybory dzieli ów projekt na kurje, przy których, jak bractwo oblicza, od ludności polskiej może być wybrany najwyżej jeden poseł. Projekt będzie przesłany prezesowi rady ministrów jako materjał do opracowania specjalnego prawa wyborczego dla guberni Chełmskiej.

Znamienne orzeczenie w sprawie politycznych wydawnictw. W r. 1906 wniósł p. **Wakar podanie do gubernatora kijowskiego o pozwolenie wydawania dziennika socjalno-demokratycznego, który byłby wyrazicielem interesów ekonomicznych i politycznych warstw robotniczych. Gubernator kijowski uważając mający powstać dziennik za organ Socjalnej demokracji podanie odrzucił. Wakar odwołał się do senatu a ten wsiąwszy pod rozwagę, „iż petent skarży się na gubernatora kijowskiego za odmowę wydania mu świadectwa na wydawnictwo gazety „Wpieriod"; 2) że gubernator kijowski odmówił petentowi wydania tego świadectwa; przypuszczał bowiem, iż wydawnictwo będzie organem partji S. D., dążącej do zburzenia ustroju panującego w Rosji; 3) że w rzeczy samej Wakar, jak wynika z podania, zamierzał wydawać**

gazetę nie jako organ partji S. D., lecz jako dziennik socjal-demokratyczny; 4) że w programie dziennika niema nic, coby się sprzeciwiał kodeksowi moralnemu i karnemu, z mocy czego gubernator mógłby odmówić wydania koncesji; 5) iż odmowa koncesji na gazetę wydaje się niesłuszną, senat rządzący postanowienie zaskarżone uchylił, polecając gubernatorowi kijowskiemu ponowne rozważenie sprawy.

Upadek Zamościa. Jedno z pism donosi, iż wniesiony do Dumy państwowej projekt utworzenia nowej gubernii chełmskiej — zatrwożył ludność Zamościa z następującego powodu: Według projektu gubernia chełmska tworzy się z 6 powiatów, a lubelska z 11, powiat zaś zamojski w żadnej z powyższych gubernij nie jest wymieniony. W ten sposób Zamość przestanie być miastem powiatowem i wróci do poziomu, na jakiem jest obecnie Szczebrzeszyn, któremu perspektywa stania się miastem powiatowem wróży lepszą przyszłość. I to w chwili, kiedy cieszy się, choć może przedwcześnie, swojem odrodzeniem stary gród X go wieku, Szczebrzeszyn, o tyle smuci się swym upadkiem piękny Zamość, zbudowany podług stylu włoskiego w roku 1580 przez kanclerza korony polskiej, Jana Zamojskiego, w tem miejscu, gdzie dawniej znajdowała się wieś Skakówka, należąca do ziemi chełmsko-bełskiej. W chwili usunięcia władz powiatowych z Zamościa ludność tamtejsza widzi zupełny ekonomiczny upadek miasta.

Z caratu.

W kiszyniewskiem więzieniu w celi powiesiła się na ręczniku, umocowanym na kracie w oknie polityczna aresztantka, Lidja Kozłowa. W tej samej celi siedziały jeszcze prócz Kozłowej dwie polityczne skazane na ciężkie roboty, Hochówna i Wachsówna. Około 3 ciej położyły się wszystkie trzy spać. Przed 6 tą Hochówna się obudziła i zobaczyła wiszącą na oknie Kozłowę. Krzyknęła przeraźliwie. Zbiegła się administracja więzienna, wyciągli ją z pętli. Nie dawała znaków życia. Hochówna i Wachsówna zeznały na śledztwie, że pomimo, iż Kozłowa była silnie przygnębiona, nigdy o zamiarze samobójstwa nie wspominała. Przyczyna dotychczas niewyjaśniona. Jest przypuszczenie, że zabiła się, gdyż męczyła się ciągle myślą, że z powodu znalezionych u niej przy rewizji papierów wiele osób aresztowano. Kozłowa była żoną lekarza, mieszkającego obecnie w Irkucku. W ostatnich czasach była pomocnicą zarzadzającej biblioteką ludową. Miała lat 34.

Nowe kary na samobójców. Ministerjum sprawiedliwości powzięło zamiar zrewidowania obecnych przepisów o samobójcach. Prawodawstwo obowiązujące, zarówno cywilne (o testamentach samobójców), jak i karze, uważane jest obecnie za przestarzałe. W szczególności zamierzone jest ustanowienie kary dla osób usiłujących pozbawić się życia, które dotychczas skazywane były na pokutę kościelną. W celu przejrzenia tych przepisów ma być utworzona specjalna komisja z osób urzędu prokuratorskiego, psychjatrów oraz innych.

Nowinki.

Ze sceny do więzienia. Artystkę kabaretową Helenę Laskowską, podejrzaną o kradzież pierścienia brylantowego, z palca zabitego przez bandytów właściciela sklepu ubrań Friedmana, zasądzono na dwa lata więzienia.

Ciekawy pedagog. W gimnazjum Józefowicza w Petersburgu miała się odbyć matura. Ponieważ profesor języka łacińskiego Potiemkin wiedział, iż uczniowie nic nie umieją, dlatego wyznaczył każdemu uczniowi bilety, i ułożywszy je kolejno, pytał. Uczniowie odpowiadali świetnie. Zdziwiony tem dyrektor petersburskiego okręgu, pomieszał bilety i dał je do wyboru uczniom. Wtedy ci wstali i opuścili salę. Pedagogowi udzielono dymisji i zabroniono mu zajmować się nadal nauczaniem. Uczniów nie ukarano.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

NEKROLOGIA.

ZOFIA z Zakrzewskich ZIEMIAŃSKA

wdowa po urzędniku akcyzy miejskiej przeżywszy lat 72. po długiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 11-go czerwca 1909.

W smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie sie w niedzielę dnia 13 bm. o godz. 5. popoł. z domu żałoby pod L. 12 przy ul. Biskupiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 14 bm. o godzinie 9. rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego ul. św. Tomasza L. 4. — Filia ul. Kopernika L. 6.

JÓZEF GOLLENHOFER

ukończony słuchacz filozofii Uniw. Jagiell. przeżywszy lat 22, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10-go czerwca 1909 r.

Stroskani rodzice i rodzeństwo zapraszają Krewnych, JW. Panów Profesorów, Kolegów Zmarłego, Przyjaciół, Znajomych oraz pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 4-tej po południu z kościoła św. Łazarza, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 8-ej rano w kościele św. Anny.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego, św. Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent** od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent** **od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.**

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dale oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła" ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła" przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła" pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła" ma agentów po wsiach i miąstach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły".

KURS PRZYGOTOWAWCZY

dla egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządzam nadal jak w latach poprzednich **w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb**, C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Pokój

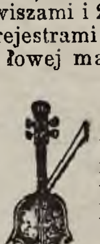
zaraz do odnajęcia. Pędzichów, 15, stróż wskaże.



Męski ankrowy remontoir, z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany **K. 3·90.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonja z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2·90, z 10 klawiszami K. 4·20, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7 z 3 rejestrami i klawisze z perłowej masy, K. 9·60.



Skrzypce ze smyczkiem, pięknie wykonane K. 5·90, w lepszym gatunku K. 9·60 misternie wykon. K. 15·50

F. PAMM

Kraków, Zielona 3-165



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE

DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY NAPISY EMALIOWANE i ODLEWANE

ALEKSANDER FISCHHAB

KRAKÓW GRODZKA 50

Półtora miljona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną. - - -

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc **niechaj nikt nie zraża** się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący **POBUDKA** w opakowaniu patentowym **6** hal.

„ w opasce . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysył.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mr. W. BEŁDOWSKI

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

W trafikach odrzuc. obce wyroby a żądajcie naszych.

NA RATY

miesięczne lub tygodniowe można dostać wszelkiego rodzaju płótna, towary bławatne, kapy, **kołdry, dywany,** oraz zarzutki i ubrania męskie w składzie

P. Meruka i Ski

w Krakowie, ulica Grodzka l. 15 (naprzeciw kościoła św. Piotra).

Jeśli wiesz o kim, kto zdecydował się wybrać za morze, do Ameryki północnej Brazylji lub Argentyny, albo kto postanowił szukać zarobku na obczyźnie w krajach europejskich, poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni aki krok stanowczo, zwrócił się o bezpłatną radę, potrzebne wskazówki i pouczenia do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie,** ul. Kolejowa 3. Dyrekcję tego Towarzystwa tworzą: **Dr. Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.**

Nie chemiczne wyroby — tylko

BULJON PRAWDZIWY

bez żadnych szkodliwych domieszek

8 h. kostka na porcję **8 h.**

Pasztet z drobiu puszka 76 hal. — Pasztet z gęsich wątróbek puszka 80 hal. — Buljon w taflach klg. kor. 7·60—8 i różne konserwy mięsne w puszkach poleca

Pierwszy kraj. krakowski wyrób pasztetów, konserw i buljonu

D. Chrabąszcz i H. Kołeczek w Krakowie

ulica św. Jana l. 13.

Cenniki i 5-cio kilogramowe przesyłki na prowincję **franko.**

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

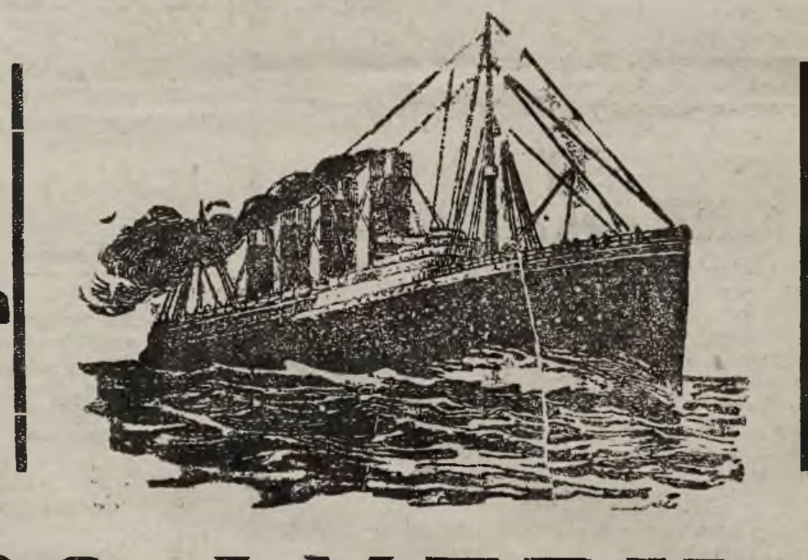
Tkalnia płócien i skład wysyłkowy »pod opieką najśw. Rodziny«

Józefa Jórasza

w KORCZYNIE obok Krosna (Gali ja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że Reprezentację naszą dla Galicyi objęła firma

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy

Kraków, Sławkowska L. 23,

a polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostajemy z wyrazem wysokiego poważania

Oddział towarowy Banku eskontowego i wymiany Biała-Bielsko.

Reprezentacya dla Galicyi

Oddziału towarowego

Banku eskontowego i wymiany Biała-Bielsko

Józef Olkusznik

Kraków, Sławkowska L. 23, Telefon L. 954

sprzedaje hurtownie i po cenach przystępnych

WĘGLE

z pierwszorzęd. kopalń do celów domow. i przemysłowych. Na żądanie posyłamy cenniki odwrotnie. Przy wszelkich mniejszych i większych zamówieniach zupełna gwarancya dostawy.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie zawiadomić, że objąłem

Reprezentację dla Galicji

Oddziału towarowego

Banku eskontowego i wymiany Biała-Bielsko.

Dziękując wszystkim dotychczasowym P. T. Odbiorcom moim za zaufanie i względy, polecam nadal moje usługi Szanownej P. T. Publiczności i kreślę wyrazy wysokiego poważania

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy

Kraków, Sławkowska 23. Telefon 954.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.